# KRZYŻ A MIECZ.

*Pismo literacko-polityczne, wychodzące w Poznaniu co Poniedziałek. Cena kwartalna wynosi 1 tal. Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Główny debit ma księgarnia W. Stefańskiego w Bazarze. — Korespondencye odbiera Redakcya, plac Wilhelmowski Nr. 2.*

**№. 22.** **Dnia 3. Czerwca.** **1850.**

## POLSKA.

Gdym do Chrystusa mego przystał, do innegom się kraju przeniósł, innym językiem mówię, w inakszym ubiorze chodzę, insze zabawy mam, i rozumienie i obyczaje insze, niźli ma ta strona i ludzie w niéj. Nie dziwuję się, że mi nie sprzyjają, bo mnie za swego nie mają.

*Nie wiecie, iż przyjaźń tego świata nieprzyjaciółką jest bożą? Kto chce być świata przyjacielem, stanie się nieprzyjacielem boskim.*

Zbierając w treść wszystko co się dotąd wyrzekło, zbliżamy się do najważniejszego zapytania: co jest Polska?

Oskarża nas dotąd świat, że gonimy za czczą marą, że uroiliśmy sobie ideał jakiś niepochwytny, niedający się określić, sformułować, od każdego z nas inaczéj rozumiany, inaczéj wyobrażany, i ten ideał nazywamy Polską.

Oskarżenie to popiera ciągłemi naszemi pomiędzy sobą sporami, ciągłą niezgodą. — Nareszcie uczy nas, że podług wszelkich praw rozumowych, ideał przestałby być ideałem gdyby stał się rzeczywistością, że więc Polska nasza będąc niczém inném jeno ideałem nigdy się nie urzeczywistni, to jest nie zrealizuje.

Po takiém oskarżeniu i dowodzeniu zawyrokowano o nas, Polakach, że jesteśmy, grzecznie mówiąc: niepraktyczni, jasno zaś mowiąc: głupi i szaleni; — że więc jako tacy nie mamy prawa do życia politycznego.

Na taki wyrok liczne nastąpiły protestacye.

Wszystkie nasze stronnictwa, u których Polska jest niczém inném jeno głuchym stepem gotowym i zdatnym do przyjęcia wszelkich zagranicznych teoryi, stanęły niby w obronie Polski dowodząc, że motywa, to jest zasady wyroku są fałszywe, a to z powodu: że Polska wcale nie jest ideałem, bo Polacy chcą tego samego co wszystkie inne narody, bo te same mają potrzeby co wszystkie inne narody. Że więc Polska ma prawo do życia politycznego.

My zaś, my, nie redakcya Krzyża a Miecza, nie tułacze, ale my wszyscy co mamy najsilniejsze przekonanie, że reprezentujemy Polskę prawdziwą bo chrześciańską, protestujemy nie przeciw wyrokowi, ale przeciwko protestacyi.

Nie protestujemy przeciwko wyrokowi świata n a j p r z ó d dla tego, że najzupełniéj zaprzeczamy mu władzy nad nami, prawa nad nami, bo my nie jesteśmy z tego ale z przyszłego świata; — nie rządzimy się prawem świata, bo ono jest najwyższém bezprawiem, ale rządzimy się prawem bożém. Zwięzléj mówiąc, bo my jesteśmy chrześcianami a on poganinem.

Nie protestujemy przeciwko wyrokowi świata p o w t ó r e dla tego: że nas wcale nie obchodzi, bo życie nasze nie od świata ale od nas samych zależy.

Nie protestujemy przeciwko wyrokowi świata p o t r z e c i e dla tego: że czujemy doskonale, iż nie może nam przyznać prawa do życia, bo tém przyznaniem potępiłby sam siebie.

Nie protestujemy nakoniec przeciwko wyrokowi świata p o c z w a r t e dla tego: że chociaż widoczny ma fałsz w konkluzyi, ale wielką prawdę w motywach.

Protestujemy zaś przeciwko protestacyi, pominąwszy wszelkie inne względy, najgłówniéj dla tego, że chociaż ma największą prawdę w konkluzyi ale największy fałsz w zasadach, to jest w dowodach — i że ten fałsz głoszą bracia po największéj części w szczeréj chociaż błędnéj wierze.

Największą prawdę mówi świat twierdząc, że Polska jest ideałem. Najzupełniéj zgadzamy się na to — tylko nie urojonym ale uczutym. Gdybyśmy temu przeczyli, ubliżalibyśmy ojczyznie naszéj, bo wyzuwalibyśmy ją ze wszelkiéj świętości, przybijalibyśmy ją do ziemi, a nawet zabijalibyśmy ją.

Toż otwarcie, szczerze, najsumienniéj, najśmieléj, w oczy całemu światu i wszystkiéj braci naszéj powiadamy z ręką na sercu: Polskę czujemy tu, w sercach naszych, tak jak Boga czujemy.

Polska jest ideałem naszym, i to właśnie stanowi jéj nieśmiertelność, to właśnie stanowi jéj moc, że jéj zabić nikt nie może, to stanowi jéj trwałość, która przetrwa wszystkie wasze rzeczywistości właśnie dla tego, że są skończonemi rzeczywistościami, wszystkie wasze instytucye, wszystkie wasze mądrości, wszystkie wasze rządy pogańskie.

Polska jest ideałem, i dla tego właśnie jest najwyższą prawdą, najwyższą i najprawdziwszą rzeczywistością — to jest nieskończonością, nieograniczonością, boskością, jedném słowém.

I dla tego w najmocniejszém przekonaniu powiedzieliśmy już nieraz i powtarzamy dziś jeszcze: że polskość a chrześcianizm to jedno.

Nie mniemajcie, że to jest dowolność nasza; nie mówcie, że to jest zarozumiałość narodowa; nie krzyczcie bezmyślnie na takie powiedzenie: to czcza deklamacya, poezya!

Nie! to nie jest poezya! — albo raczéj przeciwnie, owszem, poprawiamy się — to jest właśnie poezya, nawet najwyższa poezya, bo największa prawda, najjawniejszy pewnik matematyczny.

Chcecie dowodów? damy je z całego serca, ale wprzód musimy przypomnieć prawdy niezaprzeczalne, na których oprzeć się musimy: co to jest życie narodu i co to jest chrześcianizm.

Życiem narodu jest myśl, na któréj się zorganizował, którą objawił rządem, którą rozwija swoją działalnością; myśl, którą gdyby stracił lub odjąć sobie dozwolił, straciłby zarazem organizacyą swoję społeczną i polityczną, swój rząd, swoje prawa, swoje zwyczaje i obyczaje, jedném słowem przestałby istnieć, umarłby. Taką śmiercią wiele narodów umarło.

Myśl więc czyli duch jest życiem narodu; z ujściem téj myśli przychodzi śmierć, bytność téj myśli i jéj działalność nadają żywotność narodowi. Tak czy nie?

Nie możemy przypuścić aby kto téj prawdzie zaprzeczył, idziemy więc daléj.

Co to jest chrześcianizm?

Według słów samego Zbawiciela, chrześcianizm to miłość. „Jedno przykazanie daję wam, abyście się społem miłowali."

Włóżcież teraz chrześcianizm jako miłość w myśl żywotną każdego narodu istniejącego dziś na politycznym widnokręgu. Sprawdźcie, przekonajcie się azali choć aby jeden zostanie się przy swojéj dzisiejszéj społecznéj i politycznéj organizacyi, przy swojéj mądrości, jedném słowem, dzisiejszéj narodowości.

Nie pójdziemy z wami, bośmy już tę próbę odbyli, ale zostawiamy wam czas do tego doświadczenia.

I cóż? i cóż? ostałże się choć aby jeden? choć aby jeden z tylu narodów? z tylu rządów? Nie rozwaliłyż się wszystkie w gruzy, wszystkie co do jednego, za dotknięciem ich przez chrześcianizm? Dla czego? bo miłość jest trucizną samolubstwu; bo chrześcianizm jest śmiercią pogaństwu.

I dla tego to właśnie że umarłby od chrześcianizmu, mówimy wam wciąż, że świat dzisiejszy jest pogańskim.

A teraz włóżcie chrześcianizm to jest miłość w Polskę, i obaczcie co się z nią stanie.

I cóż? i cóż? czy rozsypała się w proch tak jak wszystkie inne narody? czy zmieniła się jéj natura? czy przestała być Polską? Mówcież! widzieliście Polskę z duchem chrześciańskim? cóż? czy nie zmartwychwstała w waszych oczach? czy nie rozparła się aż o brzegi dwóch mórz? czy nie zolbrzymiała aż do panowania duchem światu? Nie widzieliściež u nóg jéj kajdan waszych i całéj ludzkości zdruzgotanych w kawały wraz z berłami, knutami, i podartemi kodeksami bezprawiów? Nie stanęłaż przed wami w takiéj świetności i sile, że przy niéj nawet dawna jéj świetność przygasła?

Nie stanęłaż przed wami jako wszechsilna i siłę dająca? jako niezwyciężona i zwyciężająca? jako zbawiona i zbawiająca? podobna dawnéj jeno jeszcze piękniejsza, podobna dawnéj jeno jeszcze silniejsza, podobna dawnéj jeno jeszcze bielsza?

Toż gdy od chrześcianizmu, gdy od miłości, ona tylko jedna nietylko nie traci życia ale owszem nabywa; nietylko nie traci blasku ale owszem nabywa; nietylko nie przestaje być sobą, ale owszem staje się sobą i przez nic innego jeno przez chrześcianizm staje się sobą, to nie możemy inaczéj wierzyć i inaczéj mówić, tylko że chrześcianizm a polskość to jedno, i że jedynym narodem chrześciańskim na całym dzisiejszym świecie, to my potępieni, to my ćwiertowani, to my rozstrzeleńcy, to my szubiennicy, to my kajdaniarze, to my kopiący w minach, to my wygnańcy, to my tułacze, to my sieroty, to my prostaki, to my szaleńcy, to my głupcy wyśmiani, to jedném słowem, my Polacy!

I cóż? i cóż? powiecież jeszcze po takiéj próbie, po takiém przekonaniu, że grzeszymy dowolnością i zarozumiałością narodową?

O! bracia! nie odwracajcie oczu i serc waszych od tych prawd które wam podajemy, nie odwracajcie ich dla tego, że to nie wyście je odkryli.

Ach! wszak to i nie my!

Nam je objawiła przeszło półwiekowa męczarnia na-

rodu, nam je objawił duch polski, nam je objawił Ten, od którego idzie wszelka prawda, który sam jest prawdą wiekuistą, Bóg ojców naszych i Bóg nasz.

Nie odrzucajmy tych prawd, bo to jest jedyne podmurowanie, na którém stanąć może i musi cała budowa naszego ziemskiego i niebieskiego zbawienia: bo to jest ów kamień węgielny, który odrzucili nasi poprzednicy, i dla tego nic nie zbudowali. Nie odrzucajmy tych prawd; ale owszem, podnieśmy je i obejmijmy całą duszą, uwierzmy w nie całemi siłami, bo z nich płynie cały szereg prawd stanowiących sumienie narodu, bo z nich płynie cały zdrój życia, i światła i siły, z nich płynie zmartwychwstanie nasze.

Prawdę więc powiedział świat, że Polska jest ideałem, fałsz mówi ten kto temu przeczy; prawdę powiedział świat mówiąc, że ideał nie może się zrealizować, lecz zamilczał prawdy, że się choć nie urzeczywistni całkowicie ale się urzeczywistnia częściowo i coraz bardziéj, że choć się nie spełni całkowicie na ziemi ale dopełni się w niebie. Bo każdy ideał jest to duchowa tęcza zstępująca na ziemię z nieba, tęcza któréj koniec tam gdzie i początek, w niebie.

W téj to myśli powiedzieliśmy na początku naszego pisma, że od Boga przez grób idziemy do Polski, przez Polskę wrócimy do Boga. Zarzucono nam fałsz i przesadę a to jest prawda i tylko prawda, a w prawdzie nie pojmujemy przesady.

W téj prawdzie zamknięta jest cała przeszłość, obecność i przyszłość narodu.

Przez chrzest dostaliśmy ideał, to jest wzór do naśladowania, przez chrzest dostała Polska polityczne i społeczne życie dla urzeczywistnienia tego ideału. Ideał ten, jak kłębek duchowy rozwijał się nad nami w miarę rozwijania się życia naszego, i nawzajem życie narodu rozwijało się w miarę rozwijania się ideału; inaczéj mówiąc zbliżało się do niego, rosło duchowo a zarazem cieleśnie.

Nagle zachwiani w wierze w doskonałość ideału, porzuciliśmy dawny wzór, jęliśmy się fałszywego bożyszcza, upadliśmy duchem a następnie i ciałem, w grób. W téj ciemnicy, w téj męczarni, w tym grobie powracamy do dawnego ideału, dawnego wzoru, dawnéj prawdy; podnosimy ją sercem i widzimy, że kłębek ów duchowy rozwinął się cierpieniem naszém w jakąś nić czarodziejską w nieskończoność idącą, w jakiś promień nie ziemskiéj światłości, w jakąś niby ścieżkę jasną, prostą, aż do nieba sięgającą. I ścieżkę tę nazywamy polskością, a ona niczém inném nie jest jeno chrześcianizmem; i nazywamy tę ścieżkę drogą do Polski, a ona prowadzi do nieba!

I dla tego właśnie powiedzieliśmy i powtarzamy, że ta sama wiedzie droga do Polski, co i do Boga.

Toż wołając: Polski! Polski! nie Polski to chcemy, ale tylko możności zbliżenia się do Polski. Boć do niéj jako do ideału iść musimy przez całe życie własne i narodu, więc nie możemy mieć jéj od razu, jednym skokiem, jednym zamachem, jedném choćby najpotężniejszém wyprężeniem. Wołając: Polski! my tylko chcemy wolności pracowania dla Polski, to jest możności zasługiwania przez ziemskie, na niebieskie zbawienie.

Chcemy tylko możności wystawienia na całéj naszéj polskiéj ziemi takiéj społecznéj i politycznéj budowy, jaką duch polski ukryty w całém ciele narodowém, objawiony na wiecu powszechnym, uzna za najstosowniejszą do rozwijania go i uzacniania — to jest do wypełniania życiem słów Zbawiciela.

Kto inaczéj dążenia Polaków rozumie, ten ich wcale nie rozumie; kto inaczéj Polskę pojmuje, ten jéj wcale nie pojmuje; kto inaczéj wolności się dobija, ten Polsce wcale nie pomoże; a kto Polsce nie pomaga, ten niech będzie pewny, że Bogu nie służy.

I w tém to właśnie najwyższy dowód, iż polskość a chrześcianizm to jedno, że kto Bogu służy, ten niezawodnie Polsce służy, choćby nawet nigdy o niéj nie słyszał — i odwrotnie, kto Polsce służy, ten już tém sasém Bogu służy.

Polak nie może inaczéj służyć Bogu jeno pracując dla ojczyzny; nie może żadnym innym sposobem działać dla zbawienia duszy jeno przyczyniając się do odbudowania ojczyzny — i odwrotnie, nie może pracować dla odbudowania Polski jeno służąc Bogu, to jest idąc drogą wskazaną przez Zbawiciela.

O żadnym innym narodzie tego powiedzieć nie można, owszem, cale przeciwnie.

Członek każdego innego narodu nie może inaczéj służyć Bogu tylko burzeniem dzisiejszych praw, zwyczajów, obyczajów, instytucyi i organizacyi swego kraju, to jest przetwarzając z gruntu istotę moralną swojéj ojczyzny.

Tak Francuz chrześcianin musiałby burzyć dzisiejszą Francyą, Niemiec chrześcianin dzisiejsze Niemcy, Moskal chrześcianin dzisiejszą Moskwę, Anglik chrześcianin dzisiejszą Anglią; to jest każdy z nich musiałby z gruntu przewracać i przetwarzać ducha swego narodu, bo on jest niczém inném jeno materyalném samolubstwem, największém Bogu przeciwieństwem.

Ztąd znowu najwidoczniéj wypływa, że chcąc służyć swojéj dzisiejszéj ojczyznie, to jest dzisiejszemu duchowi narodu, musiałby i musi koniecznie iść przeciw Bogu.

Toż zapatrując się na świat okiem chrześcianina, niepodobna nie dojrzeć, że pomimo wszelkich rewolucyi, nie było dotąd w świecie prawdziwéj rewolucyi, bo nie było przetworzenia ducha. Świat jak był, tak jest dotąd poganinem, a nawet gorszym niż był wprzód, bo udaje chrześcianina.

Wszelkie jego postępy, wszelkie zdobycze wszystkich jego rewolucyi są tylko rozszerzeniem praw i korzyści czysto ziemskich na coraz szersze koło. Nie są to zdobycze miłości dla ducha, są to tylko zdobycze materyalnego samolubstwa dla coraz większéj liczby samolubów materyalnych; nie są to nabytki nieba, są to tylko nabytki ziemi.

Każda rewolucya świata niczém dotąd nie była i nie jest, jeno walką poganina z poganinem o ziemię, o złoto, o zmniejszenie cielesnéj pracy na korzyść coraz większéj liczby pogan.

Dla tego też powiadamy, że nad światem cięży jeszcze konieczność rewolucyi, rewolucyi prawdziwéj, jedynéj, to jest konieczność odrodzenia się w duchu, czyli ochrzcenia się w duchu, czyli usposobienia się do przyjęcia duchem prawd bożego słowa. Boć to niezawodna, że dopóty prawda w nas nie wstąpi, dopóki się do niéj nie wzniesiem, dopóki się do jéj przyjęcia nie przysposobimy. Po takiéj rewolucyi nie ma już rewolucyi, bo nie ma prawdy jeno w chrześcianizmie, po takiéj rewolucyi jest tylko spokojne, stopniowe, coraz wyższe podnoszenie się duchem w téj prawdzie, w miarę rozwijania się jéj i spełniania jéj życiem.

Dla tego to właśnie Polska tylko jedna stała się narodem chrześciańskim, w niéj tylko jednéj chrześcianizm przemienił się w krew i życie narodu, bo tylko ona jedna była usposobiona swoim poprzednim żywotem do przyjęcia chrześcianizmu, bo w jéj obyczajach, chociaż jeszcze pogańskich, miała już miłość przewagę nad samolubstwem.

Pierwszeństwo więc Polski w chrześcianizmie przyjętym za życie narodu, nie było żadnym przywilejem, żadną niesprawiedliwością bożą, ale owszem najwyższą sprawiedliwością, bo był to dar zasłużony, z którego powinniśmy byli korzystać i dla siebie i dla ludzkości; bo kto z daru bożego nie korzysta, temu go Bóg odbiera. Toż pókiśmy z niego korzystali byliśmy silni i wolni, gdy zaś nietylko przestaliśmy korzystać, ale nawet przestaliśmy go cenić, to nam go Bóg odebrał a z nim razem siłę i wolność, i nie wróci aż wtedy, gdy go znowu własną zasługą zdobędziemy, gdy zwyciężymy samolubstwo miłością.

Otóż więc jest bój, który stoczyć mamy sami z sobą, każdy w własnéj swojéj piersi, każdy z sobą samym; bo dopóki z tego boju nie wyjdziem zwycięzko, dopóki nie pokonamy poganizmu, to jest samolubstwa w sobie, to nie iść nam w zapasy z wrogami, bo nas pokonają niezawodnie! bo będą miały najwierniejszego swego sprzymierzeńca w duszach naszych, skrytego zdrajcę w piersiach naszych, który nam zawsze wytrąci broń z ręki, a w zamian poda papier do tranzakcyi . . . bardzo honorowéj!!!

Taki to bój toczymy już dawno, aleśmy go jeszcze nie wygrali, i dla tego właśnie jeszcześmy w niewoli, a zwyciężyć musimy koniecznie dla własnego i dla ludzkości zbawienia. Musimy zwyciężyć siebie, aby zwyciężyć wrogów, a na to zwyciężyć wrogów, aby ich zbawić jak braci. Zwyciężyć musimy koniecznie, bo musimy iść między te pogany ślepe wciąż mordujące się nawzajem, aby im zaświecić w oczy prawdą Chrystusową, aby się poznali, że braćmi są, aby spostrzegli przecię, że ziemi jest dość dla wszystkich, i powietrza dość dla wszystkich, i nieba dość dla wszystkich, że tylko ziemi nie ma dla jednego i powietrza nie ma dla jednego, i nieba nie ma dla jednego.

Fałsz i wielki fałsz głosi każdy, co mówi do wrogów naszych: skarżycie się na burzliwość polską, na wieczną niespokojność — wróćcież nam ojczyznę, to ani w wasze sprawy się mięszać, ani za wolność waszych ludów walczyć, jeno spokojnie u siebie w domu rządzić się będziemy.

Kłamstwo to jest, powtarzamy. Polak zawsze będzie szedł w pomoc uciśnionym, bo to jest jego i naturą i obowiązkiem, bo on jest chrześcianinem; Polak nigdy nie umyje rąk po piłatowsku na widok mordowanego ludu; nie zamknie serca na jęk katowanego bliźniego, choćby był jego najzaciętszym wrogiem. Polak nigdy nie oddzieli swojéj sprawy od sprawy ludzkości. I właśnie mając ojczyznę, tém więcéj działać będzie dla ludzkości, bo będzie miał większą możność, a więc i większą powinność działania.

Zarzuca nam świat ciągłą niezgodę, i prawdę mówi; tylko nie wie, że niezgoda ta wypływa z najczystszego źródła, bo z miłości Polski.

Nie zgadzamy się z sobą w środkach, ale dążymy w chęciach do jednego celu. A dla tego nie zgadzamy się w środkach, bo nie zgodziliśmy się jeszcze na istotę tego celu, a więc i do téj prawdy dojść nie mogliśmy dotąd, że jakiéj natury jest istota celu, takiéj saméj natury musi być droga do niego; że jeżeli cel święty, to i droga do niego nie inną, jeno świętą być musi.

Zamiast więc zbadać istotę celu i w duchu własnym szukać prawdy, to jest jedynéj do niego drogi, my rozbiegliśmy się w różne strony po prawdę do innych narodów, nie przypuszczając nawet, że to, co jest lekarstwem dla drugich, dla nas może być trucizną. I oto w najczystszéj myśli ratowania ojczyzny rozpadliśmy się w sobie na tyle prawie obozów, ile jest narodów na świecie. Kto w którym narodzie mniemał, że widzi prawdę, taką mądrość chciał gwałtem wbić w przekonanie swego narodu, bo sumiennie uważał ją za zbawienną Polsce; musiał więc koniecznie nienawidzieć przeciwnego stronnictwa niosącego albo przeciwną, albo niedostateczną podług niego mądrość.

Tym sposobem mamy już w myśli Polskę niemiecką, Polskę francuzką, Polskę angielską. Polskę amerykańską, nie mamy tylko Polski prawdziwéj, Polski z duchem chrześciańskim.

Zkąd nam przyszła ta myśl naśladowania drugich, czyli innemi słowy, ta chęć pożyczania rozumu od drugich, ta chęć wprowadzania do siebie cudzych prawd, cudzych bogów?

Ta chęć, ta skłonność przyszła nam z niedostatecznego zbadania przyczyn upadku ojczyzny naszéj. Zamiast zgłębić je do dna, my powiedzieliśmy sobie z góry: wrogowie nasi mędrsi są od nas, bo nas zwyciężyli, mędrsi są od nas, bo żyją, a my w grobie; mędrsi są od nas, bo mają handel, przemysł, złoto, a my go nie mamy: uczmyż się więc mądrości od nich, a będziemy tak silni jak oni, tak żywi jak oni, tak bogaci jak oni.

Rzuciliśmy się więc całemi siłami do mądrości świata, to jest wpadliśmy w ten sam grzech, co Polskę przywiódł do zguby.

Rzuciliśmy się do mądrości świata jak do źródła życia, nie uważając, że właśnie tém źródłem zatruli się ojcowie nasi. A każdy pobiegł do innego koryta i woła: to najlepsze! to Polskę wyleczy! ten zdradza Polskę kto z innego źródła poda jéj napój. Są i tacy, co pomięszali razem kilka źródeł, i tak samo wołają jak pierwsi.

Zaiste! napój ten musi rozum odbierać, musi zmysły mięszać, kiedy nawet tego nie dojrzeliśmy tak długo, że choć w różnych źródłach i w różnych korytach, i w różnych kolorach, napój to jest jeden i ten sam, jednéj wszędzie i téj saméj natury: samolubstwo, materyalizm, poganizm jedném słowem.

Trzebaż było długich a krwawych cierpień, trzeba było nawet i tych smutnych i boleśnych prób z ich okropnemi skutkami; trzeba było, żeby serce polskie aż pękło z bólu, żeby aż roztworzyło się pod bratnim nożem, dopiero wtedy dostrzegliśmy co to jest mądrość świata, że ona jest tylko bezbożnością!

Dopiero wtedy dostrzegliśmy co to się kryje na dnie polskiego serca, że to jest miłość! że to jest chrześcianizm.

Otóż są dwie prawdy żywotne, które naród okupił krwią. Oto jest mądrość, do której doszedł duch polski, na którą się składał w każdéj ze swoich trzech rozdartych części, długiém, okropném, duchowém i cielesném męczeństwem.

Oto jest spuścizna wszystkich naszych męczenników, oto jest sumienie Polski, oto jest światłość Polski.

Kto dziś téj światłości jeszcze nie widzi, ten jeszcze Polski nie widzi; kto w nią nie wierzy, ten jeszcze w Polskę nie wierzy; kto ją odrzuca, ten Polskę od siebie oddala; kto się z niéj śmieje, ten saméj Polsce, bo jéj cierpieniom urąga, ten Polsce bluźni, ten Bogu bluźni.

Przy téj światłości już nie będziemy błądzić w ciemnościach, bo widzimy już jasno naszą drogę, nazywa się ona ewangelią, bo na niéj czytamy napis krwią Chrystusową: „Jam jest droga."

Przy téj światłości widzimy jasno, że tylko to jest prawdą, co się z tą drogą zgadza; że fałszem i błędem jest wszystko, co od téj drogi odwodzi, wszystko co tą drogą nie idzie.

Przy téj światłości widzimy jasno, że Polakowi nie wolno naśladować świata, bo z chrześcianina stałby się poganinem, bo zamiast do Polski, szedłby do szatana; nie wolno Polakowi naśladować świata, bo uznałby przez to niższość Chrystusa od szatana, bo kto naśladuje, ten swoję niższość uznaje.

Przy téj światłości widzimy jasno, że prawda jest tylko jedna, że prawda jest wszędzie prawdą, że to, co jest prawdą w kościele, to samo musi być prawdą w domu, musi być prawdą w ojczyznie, musi być prawdą w ludzkości; jeśli gdziekolwiek nie jest prawdą, to wcale nie jest prawdą, to musi być fałszem.

Przy téj światłości widzimy jasno, że droga do Polski jedna tylko jest, bo tylko jedna jest nauka Zbawiciela; że kto inną drogą idzie, ten do Polski nigdy nie dojdzie; że kto idąc za światem mniema że idzie do Polski, tego szatan obłąkał i coraz bardziéj od niéj odwodzi.

Dla tego to właśnie protestujemy najsilniéj przeciwko tym wszystkim co utrzymują, że Polacy dążą tam, gdzie i wszystkie narody. To nieprawda! to największa nieprawda! największe przeciw Polsce bluźnierstwo! Bo my dążymy do nieba, a one wszystkie do ziemi! my chcemy wolności na to, aby ziemię przekształcić na stopnie coby nas wiodły do nieba, one zaś wszystkie chcą wolności na to tylko, aby z ziemi zrobić wygodne legowisko, na którémby mogły tarzać się do woli; jedném słowem, one idą do szatana, a my idziemy do Boga. Możnaż więc mówić, że dążymy tam gdzie i świat, że chcemy tego co świat?

Kto tak mówi ten jeszcze nie jest Polakiem, ten jeszcze w duszy poganinem.

Dziś gdy wiemy, że Polska jest świętym ideałem, że jéj życiem, jéj istotą jest chrześcianizm, to już nie wolno nam szukać Polski w ziemi, jeno w niebie; nie wolno nam iść inną drogą, jeno Chrystusowéj prawdy, jedynéj prawdy.

Dziś gdy mamy już prawdę, gdy wiemy, że ona jest zgodą naszego życia domowego, społecznego i politycznego ze słowem bożém; dziś gdy już wiemy, że mądrość świata jest zabójstwem polskości, że mądrość polska, tojest prawda nasza, jest zabójstwem dzisiejszemu światu, czegóż nam więcéj potrzeba, aby się zjednoczyć ku

wspólnemu działaniu, aby się zejść pod jednę chorągiew, aby stanąć jednym tylko żelaznym murem duchowym, choćby przeciw całemu światu? czego nam jeszcze potrzeba?.. Odwagi tylko, odwagi, ale wielkiéj, ogromnéj, bo chrześciańskiéj odwagi.

## ODPOWIEDŹ
### Wł. Kosińskiemu.

Z powodu artykułu *Słowo Zgody* zamieszczonego w 15 Nrze pisma naszego, autor odebrał list prywatny od jednego z rodaków w WKPoznańskiém zamieszkałego; odpowiedź na list ten ogłosił w Dzienniku Polskim Nrze 129 i 130.

Nie oceniamy téj odpowiedzi ani jéj rozbieramy, zostawiając to temu do kogo jest stosowaną; odpowiadamy tylko wprost na zapytanie nam uczynione. Zastanawiając się nad przypiskiem redakcyi ostatnim do *Słowa Zgody* autor mówi:

„Co zaś redakcya Krzyża w przypisku 10 powie„działa, i jak sobie w ogóle chrześciaństwo wystawia, to, „wyznaję, nie zupełnie jeszcze pojąłem. Redakcya mó„wi np., iż stronnictwo *praw* nie występowało dotych„czas w obronie *praw bożych*, wzywało tylko do zdo„bycia *praw człowieka natury*, rozumiejąc i objaśniając „te prawa *podług własnych rozumów*. Godziłoby się za„pytać redakcyą cóż to są te prawa boże, a jakie prawa „przyrodzone, — i na jakiéj powadze opierać się chce, „jeżeli nie na rozumie? — Czyli na powadze kościoła „katolickiego, czyli na saméj ewangelii, a w ostatnim razie „kto jéj wiarogodnym tłomaczem być ma? — Dla mnie „prawa przyrodzone (natury) są samo przez się prawami „bożemi, z tém wszystkiém może to moje zdanie być „sprzecznem z pojęciem katolicko-chrześciańskiém, boć „istotnie według ścisłéj nauki chrześciańskiéj, człowiek „praw wcale a wcale nie ma, ale li tylko obowiązki. „Widoczna jednak, że takie pojęcie samych obowiązków „bez odpowiednich praw, jest antisocyalne i na niém „państwa budować nie można, bo państwo jest właśnie „instytucyą *sprawiedliwości*, to jest zrównoważeniem praw „i obowiązków."

Nie wiedząc jak daleko sięgają wątpliwości autora, trudno się nam wdawać w objaśnienia, na zapytania zaś poczynające się od wyrazów: „Godziłoby się zapytać redakcyą i t. d.", odpowiadamy następnemi uwagami.

Natura (przyroda), jako materya, choćby w najobszerniejszém znaczeniu, ma tylko prawa fizyczne. Ponieważ jest dziełem bożém, przeto i prawa te fizyczne, przyrodzone, jako nierozłączne od bytu materyi, są także bożemi; zowią je jednak powszechnie przyrodzonemi dla tego, iż są ściśle powiązane i nieodłączne od organizmu.

Prócz świata materyi jest świat wyższy, świat ducha, świat nadprzyrodzony. Człowiek jest istotą materyalnie-duchową. Jako materya, jest swoim organizmem ściśle powiązanym z ziemią, ze światem przyrodzonym; jako duch, jest istotą nadprzyrodzoną, cząstką samego Boga Stwórcy, jest przeto łącznikiem nieba z ziemią. Ztąd ma obowiązek panowania nad materyą, kierowania nią wedle przykazań czyli duchowych praw bożych, które nam są objawione.

Jeżeli to, cośmy tu powiedzieli, przyjmuje autor za prawdziwe, musi koniecznie zmienić swoje zdanie: *iż wedle ścisłéj nauki chrześciańskiéj człowiek praw wcale nie ma.* Owszem, prawa te istnieją, a nauka Chrystusa jako boska nie może być przeciwną *sprawiedliwości*, nie może człowieka odzierać z tego co mu dał Stwórca, ale mu wskazuje jak tych darów używać, aby środka nie wziął za cel ostateczny; aby zamiast uszlachetniania materyi przez rozwijanie w niéj ducha swojego nie poddał go pod panowanie, pod zarząd zmysłów, aby się nie rozmiłował w stworzeniu aż do zapomnienia o Stwórcy, ale żeby piękność, mnogość i doskonałość tworów pojedynczych i ogrom wszechświata były mu szczeblami dla wznoszenia myśli ku Bogu; aby wszystkiém, zacząwszy od ciała swego aż do wszechogromu, umiał pogardzać w obec Najwyższego.

Taka nauka nie jest antisocyalną, owszem jest najprawdziwszą i jedyną tylko podstawą społeczeństwa odpowiedniego celom bożym. Ona nakazując miłość tępi egoizm, nakazując pokorę zakazuje panowania nad drugimi, dając zupełną przewagę duchowi wyswobadza nas z więzów ciała.

Autor przyznając w tymże samym artykule całą wyższość kościoła katolickiego, mówi: „Przyznaję, iż „kościół katolicki za najczystsze światło dogmatów, za„tém w ogóle nauki chrześciańskiéj uważam, gdyż tu „tylko tradycya od czasów Chrystusa aż do dni naszych „utrzymaną została." A jednak pyta nas, na jakiéj powadze oprzeć się chcemy, jeżeli nie na rozumie? i jak gdyby z jakiémś powątpiewaniem, z uznaniem tego za rzecz niepodobną przedłuża pytanie, czyli na powadze kościoła katolickiego w wykładzie ewangelii opierać się chcemy? Odpowiadamy stanowczo: że tak, bo do dokładnego tłomaczenia ewangelii sam rozum nie wystarcza, trzeba mieć koniecznie ducha bożego.

Nadużycia hierarchii kościelnéj w polityce świeckiéj i wewnętrznem urządzeniu państwa papiezkiego i jego władzy monarszéj, które autora tak oburzają i przywodzą do mniemania, iż zasada religijna nie może być wziętą za podstawę państwa, nie są winą zasady, ale przeciwnie nieprzejęcia się nią, niewprowadzenia w życie; w codzienne zastosowanie prawd uznanych moralnie.

Jeżeli autor, uważając religią jako abstrakcyą przydatną dla indywiduów, odmawia jéj udziału w sprawach polityczno-społecznych, to pozwoli, iż go zapytamy nawzajem: który to z dogmatów przez kościół do wierzenia podanych prowadzi do smutnych zboczeń, nad któremi wszyscy prawowierni najserdeczniéj boleją? Czyli złość, błędy lub słabości ludzkie mogą ujmować świętości nauce boskiéj dla tego, że jéj nie ukochano całém sercem, nie zatracono dla niéj duszy swojéj? Czyli trudności, jakie napotykamy w świecie dzisiejszym mogą nas upoważniać do przyjmowania jednéj tylko

części przykazań bożych i do dowolnego, od usposobień naszych zawisłego, wykładu i zastosowywania słów ewangelii?

Co do pojęcia autora o państwie i sposobach jego budowania, aby się w tym przedmiocie dokładnie z nim porozumieć, musielibyśmy być lepiéj objaśnionemi, co przez wyraz „państwo" rozumie. Nie przypuszczamy, aby autor uważał państwo w dzisiejszém jego znaczeniu: jako grymas lub samowolę despotów, wynik układów gabinetowych, zbiorowisko ludów spędzonych przemocą lub podchwyconych zdradą dla interesu pewnéj dynastyi, albo powiązanych widokami zysku kilku lub kilkunastu familii. O takiém państwie zapewne autor nie myślał, bo je zarówno z nami ocenia jako żywe świadectwo panowania zbrodni na ziemi.

Mówiąc zaś o państwie jako o dziele sprawiedliwości, toć ono środkami lub pomysłami pojedynczych ludzi budować się nie da; jest ono bowiem albo narodem a przeto dziełem bożém, albo dobrowolném zlaniem się narodów, w imię wyższéj wspólnie pojętéj prawdy. W takiém państwie, jeżeli ma się rozwijać i przychodzić do uznania celów i dróg swoich, nie mogą być równoważone prawa i obowiązki, ale muszą być jak najściśléj z sobą powiązane, muszą się wzajem przenikać i jednocześnie wzrastać. W takiém państwie doskonałość będzie polegała na jak najzupełniejszém ożywieniu ciała społecznego duchem bożym a przeto na wypełnieniu wszelkich praw tymże duchem.

W takiém to znaczeniu pojmując państwo powiedzieliśmy w Nrze 4tym pisma naszego mówiąc o *Miłości ojczyzny*, „że ogromnie błądzą ci, którzy rodzielają ojczyznę na kościół i państwo, jakby to były dwie rzeczy różne, kiedy to jest jedno i toż samo, tylko trzeba brać państwo w inném znaczeniu, jak dotąd brano."

---

W poszycie majowym Przeglądu Poznańskiego pod napisem: *Sprawy Publiczne* czytamy recenzyą tegoż Słowa Zgody, a w przypisku do niéj najmniéj spodziewaną napaść na nas — powód do téj napaści upatrzył Przegląd w przypisku naszym, który tu całkowicie przytaczamy:

„Kto wzywa do boju za Polskę dla zaprowadzenia królestwa chrystusowego na ziemi, ten czuje obowiązek życia wedle praw bożych; kto pragnie biesiady ten i kielich goryczy pić musi, a kto wzywa aby chrześciańskiém życiem zasłużyć na Polskę, ten także wie, iż w miarę postępu na téj drodze, obowiązki naszego działania czyli prawa według których mamy działać, to jest żyć, rozszerzać się muszą. Im daléj zajdziemy, tém szersze pole działania, tém nam potrzeba więcéj oddechu, rozciąglejszych praw — z tém większą siłą, a tém samém z mniejszym oporem rwiemy pęta, aż w końcu i szatan zwątpi w swe siły i już nam swego panowania narzucać nie będzie. Bierny ascetyzm, jak każda bierność, nie jest jeszcze pełnieniem obowiązków: jest tylko usposobieniem się do nich przez wstrzymywanie się od złego, ale jeszcze nie jest czynieniem dobrze. Czas już pojąć, że ani martwy ascetyzm, ani nawet cnoty indywidualne, ścieśnione w zakres osobistego kółka, chociaż są podstawą i koniecznym warunkiem do dalszego rozwoju, przecięż do zbawienia duszy Polaka-chrześcianina dziś nie wystarczają. Jesteśmy obowiązani zdać rachunek Bogu z powierzonych nam talentów i dla tego musimy się dobijać ojczyzny naszéj, bo ona nam jest przekazaną prawem bożém, jest powierzonym nam talentem. Nie można przeto dzielić na dwa stronnictwa tych, co chrześciańskiém życiem chcą zasłużyć na Polskę i tych co pragną wskrzeszenia Polski dla tryumfu chrześciaństwa, bo to nie stronnictwa, ale tylko dwa wyrazy téj samej myśli.

„Przyznajemy trafność podziału na stronnictwo praw i obowiązków, chóciażbyśmy go z całą ścisłością nie mogli zastosować do spierających się z sobą pism W. Ks. Zwracamy jednak uwagę autora, iż dotąd, tak zwane stronnictwo praw, nie występowało w obronie praw bożych, wzywało tylko do zdobywania praw człowieka natury, rozumiejąc i objaśniając te prawa podług własnych rozumów. W stronnictwie, które się zdaje kłaść przycisk na obowiązki, widzimy, mimo pozornéj religijności, konserwatyzm i zwrot do praw nie-bożych, a tém samém nie-chrześciańskich. Obowiązani jesteśmy mieć dla tych stronnictw wyrozumienie i odpust, ale z żadném z nich Polakowi, jako żołnierzowi Chrystusa, łączyć się nie wolno ani pomiędzy niemi szukać prawdy. Są to spękane filary pogańskiéj przeszłości. Nam, z prawdą Chrystusa w sercu, za nią tylko iść trzeba nie oglądając się ani na płomienie, ani na łoskot gruzów walącego się za nami starego świata."

W zaczepce swojéj Przegląd przytoczywszy ostatni ustęp mówi:

„Przytoczyliśmy cały ustęp, żeby zwrócić uwagę na „te uroszczenia bezsilnéj pychy z trójnogu przemawiającéj. O piśmie *Krzyż a Miecz* gdzieindziéj zdamy „sprawę obszerniejszą. Długo czekaliśmy, bośmy chcieli „zostawić mu czas i swobodę, jakich do spokojnego wyłożenia zasad potrzeba. Do dziś dnia nie zostaliśmy „należycie objaśnieni. *Krzyż a Miecz* dał nam kilka pięknych wierszy, ale w artykułach wstępnych prawda świeżo i poprawnie, co już za wielką uważamy zaletę, napisanych, nie znajdujemy pod osłoną jaskrawego liryzmu, nic prócz ogólników, sprzeczności i przepowiedni „w stylu biblijnym, jakich rodzaj bardzo od czasów *Ksiąg „Pielgrzymstwa* spowszedniał. Talentu piszącym nie brak. „Być może gdyby częściéj pamiętali, jako Chrystus, którego się żołnierzami wyłącznie mienią, prostotę, pokorę „i miłość zalecał, jaśniéjby i pożyteczniéj wiele prawd „wypowiedzieć zdołali.

„Polemika *Krzyża a Miecza* na surową zasługuje „naganę. Nigdy on wprost nie zaczepia, nigdy śmiało „przeciwnikowi w oczy nie patrzy, nigdy nie powie jakie „zdania odrzuca, nigdy przytoczeniami swojéj dobréj „wiary nie udowodni, kiedy potępia to z góry dogmatycznie, częściéj jeszcze do przytyków się zniża.

„Radzibyśmy wiedzieć, co *Krzyż a Miecz* rozumie „przez *pozorną religijność, konserwatyzm i zwrot do praw „nie-bożych*, co wszystko znajduje się w przytoczonym „przez nas ustępie. Tylko jeżeli to pismo chce uczciwie polemizować (już takie zaczepki są polemiką, a polemiką najgorszego rodzaju) niech oskarżenia swoje tekstami i faktami podeprze."

Widząc na raz tyle obelg i żółci przeciw sobie wylanéj, badaliśmy długo, co mogło być powodem do

zerwania tamy, która dotąd Przegląd w szrankach przyzwoitości zatrzymywała. Robiąc przypiski do Słowa Zgody, rozmawialiśmy tylko z autorem, i dawaliśmy dla publiczności nasze uwagi o stronnictwach wziętych w najobszerniejszém znaczeniu, tak iż nietylko osób, koteryi, prowincyi, ale nawet żadnego narodu wyłącznie, przy określaniu ich nie mieliśmy na względzie. Postawiwszy je tak wyosobnione naprzeciw siebie, powiedzieliśmy bez ogródki, iż z żadném z nich Polakowi, jako żołnierzowi Chrystusa, łączyć się nie wolno, ani pomiędzy niemi szukać prawdy. Wiemy o tém zupełnie, że Przegląd zdania naszego nie podziela, ale w wypowiedzeniu otwarcie swego przekonania nie widzimy wcale ani zaczepki, ani chęci polemizowania, a tém mniéj zniżenia się do przytyków. Nie przeczuwaliśmy nawet, aby wyrzeczenie publicznie zdania nie akceptowanego przez Przegląd, było dla niego osobistą urazą i dawało mu prawo do miotania obelg. Dla naszéj nauki radzibyśmy wiedzieć, jakiemu to nieprzyjacielowi i gdzie zabrakło nam odwagi w oczy zajrzeć, czém zasłużyliśmy na wymaganie udowodniania przytoczeniami naszéj dobréj wiary. Gdyż dobrą wiarę ten tylko udowodniać potrzebuje, kto ją utracił.

„Polemika uczciwa, są słowa Przeglądu, nie wpiera, „nie wmawia w ludzi opinii jakich nigdy nie mieli, ale „się stara sumiennie wyrozumieć co myślą, własny ich „wykład za punkt wyjścia przyjmując." Gdybyście byli w stanie własne słowa zastosować do siebie, nie bylibyście się dali obłąkać niskiéj namiętności. Wiedzy wam nie brak, ale bracia, do życia polskiego, do bezstronnego ocenienia prawdy sama wiedza nie wystarcza. Doktorska mądrość w obec światła prawdy głupstwem jest, a światła tego od nauczycieli waszych nie nabędziecie; ono tam tylko, gdzie prostota, gdzie wyrzeczenie się wszelkiéj osobistości. Gdybyście byli prostymi, zrozumielibyście uczucie świętéj narodowéj dumy, płynącéj z poczucia wielkich, ciążących na nas obowiązków, i nie nazwalibyście go uroszczeniami bezsilnéj pychy, nie bylibyście upadli aż do niepojęcia gramatykalnego sensu, widomego każdemu dziecku, przypisując nam wyłączne mianowanie się żołnierzami Chrystusowymi tam, gdzie jest mowa o każdym Polaku.

Pytacie nas co rozumimy przez *pozorną religijność, konserwatyzm i zwrot do praw nie-bożych.* Toć przecię te wyrazy same siebie dość jasno określają; nie są to ogólniki nowego wynalazku, zna je cały świat dzisiejszy, bo na nie cierpi, i wy je znacie. Mówiliśmy zaś o nich chociaż nie wszystko, ale na co nas stać było w Nrze 8mym pisma naszego, pod napisem: „Najniebezpieczniejsze w Polsce bałwochwalstwo," i w Nrze 20ym na str. 154 poczynając od słów: „Jak więc jedna część téj inteligencyi zapatrzywszy się na Francyą i t. d." Musimy jednak przy téj sposobności zwrócić uwagę waszą pracownicy Przeglądu, iż najniesłuszniéj bierzecie do siebie wszystko co mówimy o wstecznictwie i jezuityzmie, i chcecie na sobie dźwigać całe brzemię odpowiedzialności. Patrząc na owe spękane filary, widzimy Przegląd jako drobną w nich cegiełkę, i o tyle też tylko wzrok na nim zatrzymujemy. Z żadném pojedynczém pismem ani osobą w walkęśmy się nie wdawali, nie z braku odwagi, jak wam się zdawało, ale dla tego, że taka walka jest bezużyteczną. Bo i na cóż się przyda ścinanie odrośli, dopókąd korzeń niewyrwany; dopókąd grunt nieoczyszczony, chwasty wiecznie rość będą. Walczyliśmy przeto nie przeciwko wam, ale przeciwko duchowi złego. Jeżeli w głosie do nikogo w szczególności nie stosowanym, a podniesionym do wszystkich, znajdziecie wymieniony jaki grzech własny, to nie narzekajcie na tego, który głos podniósł, bo nie on był sprawcą grzechu waszego, a jeżeli obudzeniem sumienia zrobił wam przykrość, to miasto szamotania się i złorzeczenia, dziękujcie mu w duchu za tę boleść, boć ona jest upomnieniem bożém.

## NOWINY LITERACKIE.

POZNAŃ. Nakładem J. K. Żupańskiego drukuje się tom III. *Polski wieków średnich przez Lelewela.*

Po ogłoszeniu nowego prawa druku dla państwa pruskiego, według którego naczelny prezes prowincyi może pismom czasowym nieprzychylnym rządowi kazać odmówić debitu pocztowego, doniósł *Dziennik Polski*, że od 1go Lipca przestaje wychodzić. Oprócz *Dziennika Polskiego* postawił naczelny prezes na liście pism nieprzychylnych rządowi: *Gazetę Polską, Wielkopolanina, Wiarusa i Krzyż a Miecz*, na które to pisma od 1go Lipca poczty prenumeraty przyjmować nie będą. Przyjmują zaś poczty prenumeratę na *Gazetę Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Przegląd Poznański, Szkołę Polską wraz z Szkółką dla dzieci, Tygodnik kościelny i Ziemianina.*

Nakładem i drukiem Kamieńskiego i spółki wyszło: *Siedm listów o legionie polskim we Włoszech przez M.* ✝. (Oddruk z Dziennika Polskiego) i

*Legiony polskie na Węgrzech, wspomnienie oficera tychże legionów* (także oddruk z Dz. Pol.).

Czcionkami téjże drukarni stawia się dramat polski pod tytułem: *Polowanie.* Osnuty jest na tle historycznem z przeszłego wieku.

Aleksander Meszynski z Poznania przygotował do druku dzieło gospodarcze pod tytułem: *O rachunkowości gospodarczéj*, na które *Ziemianin* ogłosił prenumeratę.

BRODNICA. Nakładem i drukiem Köthlera wyszła książeczka pod nazwiskiem: *Zabawki umysłowe.* Jest to zbiór wierszyków różnych dla dzieci.

KALISZ. W Miesiącu Maju wyszła w Kaliszu część pierwsza dzieła pod imieniem: *Powieści i wspomnienia historyczne z 14, 16, 17, 18 i 19 wieku*, przez Zenona Rappaport.

LONDYN. Pod napisem: *The Wrongs of Poland*, wyszedł w Londynie poemat historyczno-opisowy w trzech pieśniach, którego przedmiotem są nieszczęścia Polski i wyrządzone jéj krzywdy. Pieśń druga obejmuje obszerniejszy opis wyswobodzenia Wiednia. W końcu są noty historyczne, czerpane z Fletchera: *History of Poland*, Murraya: *Two Sieges of Vienna* i ze znanéj publikacyi pod tytułem: *Révélations sur la Russie.* Dziełko to obejmujące 166 stronnic, dedykowane jest prezesowi stowarzyszenia literackiego polskiego w Londynie, lordowi Dudley Stuart.

Redaktor E. Estkowski. — Nakładem Redakcyi. — Drukiem W. Stefańskiego w Poznaniu, Ulica Podgórna Nr. 2